

A właśnie że nas stać! Czyli o tym, jak zaprzęć gospodarkę do budowy społecznego dobrobytu

Maciej Grodzicki

Udostępnij



„Gospodarka nie udźwignie dłuższej kwarantanny”, „Przygotujmy się na cięcia budżetowe”, „Czy stać nas na tak potężne wydatki?” – straszą w ostatnich tygodniach nagłówki medialne, wspierane wypowiedziami dyżurnych ekspertów. Wszzechmocna i na co dzień dynamiczna gospodarka kapitalistyczna okazuje się krucha w zetknięciu

z nieznanym jej i przychodzącym poniekąd z zewnątrz problemem wirusa [1]. Otóż, jak nam się to przedstawia, wśród kilkunastu milionów osób pracujących w Polsce nie jesteśmy w stanie zatrudnić kilkudziesięciu tysięcy do wykonania różnych zadań w opiece zdrowotnej. Jeden dodatkowy procent przeznaczony z tak dynamicznie i nieprzerwanie rosnącego PKB na leki i płace dla personelu medycznego okazuje się kulą u nogi. Wszelkie reformy odłożymy zatem na później, a na razie skupmy się na podaniu kroplówki firmom.

Głosy tego typu, choć łatwe do obśmiania jako ignorujące wagę problemu pandemii, oddają jednak sedno gospodarek przyzwyczajonych do ciągłej cyrkulacji pieniądza i do wzrostu produkcji, niesamowicie wrażliwych na choćby najmniejsze spadki stopy zysku. Spróbujmy zatem zrozumieć, jakie mechanizmy ekonomiczne za nimi stoją, aby móc wypracować mapę drogową do prawdziwego społecznego dobrobytu.

Kapitał monopolistyczny, czyli kolos na glinianych nogach

Współczesne gospodarki bodaj najtrafniej opisuje koncepcja kapitalizmu monopolistycznego autorstwa Paula A. Barana i Paula M. Sweezy'ego [2], rozwijana przez Johna Bellamy'ego Fostera [3] i środowisko „Monthly Review” [4]. Poddając refleksji *Kapitał* Karola Marksa we współczesnym kontekście, autorzy ci wskazują, że niezwykła potęga przedsiębiorstw prywatnych, z ich zaawansowanymi technologiami, nowoczesnymi parkami maszynowymi i łańcuchami dostaw rozproszonymi po całym świecie, jest jednocześnie źródłem słabości i ograniczeń – mających swój wyraz w częstych i głębokich załamaniach.

Siła współczesnego kapitału pozwala mu na zwiększanie wyzysku, pogłębianie nierówności, niekontrolowane grabienie i zatruwanie środowiska naturalnego. Obniżanie dochodów pracowników oraz mnożenie szkód środowiskowych oznacza jednak, że im większy staje się kapitalistyczny aparat produkcji, tym paradoksalnie trudniej jest mu uzyskać zakładane stopy zysku i wolumeny sprzedaży. Ogromny potencjał ekonomiczny, osiągniany dzięki postępowi technicznemu i akumulacji kapitału, jest zatem marnotrawiony na przeróżne sposoby [5] – wymienię tu tylko kilka dotkliwych przykładów.

Światowi giganci przemysłu spożywczego, którzy stoją za znanymi nam markami majonezu czy zup w proszku, prześcigają się w nakładach na reklamę, wymyślaniu nowych smaków i kolorowych opakowań swoich towarów. Równocześnie blisko 2 miliardy ludzi na świecie cierpią wskutek głodu lub niepewnego dostępu do żywności, a dużej części rodzin w Polsce dopiero program 500+ pozwolił na odpowiednie wyżywienie swoich dzieci.

Setki tysięcy ludzi mających niesamowitą kreatywność i kompetencje zatrudniane są we współczesnych korporacjach do obsługi dziwacznych procesów o wątpliwej społecznej użyteczności [6]. Zamiast kształcić i opłacać lekarki, nauczycieli czy fizjoterapeutów, potencjał całych pokoleń absolwentów publicznych uniwersytetów marnowany jest na wypełnianie excelowskich tabel i organizowanie złożonych procesów rekrutacji.

Wreszcie, mimo swych heroicznych wysiłków, potężny kapitalizm monopolistyczny nadal nie jest w stanie zaoferować pracy wszystkim chętnym do jej podjęcia. Zatem choć na przykład w Polsce pilnie potrzebujemy tysięcy pielęgniarek, kierowców czy rolników, to godzimy się na trwałe utrzymywanie wysokiego bezrobocia. Zamiast dać tysiącom ludzi pracę, system mówi im: „Musicie się bardziej postarać! Musicie się zgodzić na gorsze umowy i niższe płace! Wtedy może rozpatrzemy wasze CV” ...

Gdy system nawala... to ludzie dają radę

Masowe marnotrawstwo zasobów ludzkich i środowiskowych w procesach produkcji mało potrzebnych gadżetów to codzienność kapitalizmu monopolistycznego. Potrzeby społeczne już dawno zostawiono na boku i dziś nikt się nie łudzi, że wzrost gospodarczy służy czemukolwiek poza zyskami biznesu. A jednak gospodarka nadal się kręci... Sam nieraz łapię się na myśleniu: „Jak to jest, że tak niewydajny i barbarzyński system nadal działa? Dlaczego to wszystko jeszcze się nie rozpadło?”.

Odpowiedź jest banalnie prosta: kapitalizm monopolistyczny karmi się całym swoim otoczeniem. Począwszy od pierwszego poważnego kryzysu w latach 70. XX wieku, system toczy się siłą rozpędu, zasysając energię z coraz to nowych źródeł – z natury, z pracowników na globalnym Południu albo z rosnącego zadłużenia gospodarstw domowych i rządów.

Tam, gdzie system definitywnie nie działa, pomogą ludzie (zazwyczaj kobiety!), rodziny, społeczności lokalne. Ostatecznie ktoś w naszych społeczeństwach opiekuje się przecież osobami starszymi, pomaga chorym, dostarcza żywność. W kryzysie epidemicznym widzimy to jak na dłoni: rodzice – obok pracy etatowej – opiekują się dziećmi, grupy sąsiedzkie organizują się, by pomóc lokatorom w podeszłym wieku, wolontariusze szyją maseczki i kombinezony, a ochotnicza straż pożarna pilnuje porządku w przerwach między kolejnymi rundami gaszenia płonących bagien nad Biebrzą. Rzecz ma się podobnie w przypadku dostosowań do katastrofy klimatycznej – liczne społeczności lokalne, miasta czy całe regiony od lat zmieniają swoje praktyki energetyczne i konsumpcyjne pomimo braku adekwatnych interwencji w polityce krajowej i globalnej.

Wymienione działania świadczą o tym, że to nie „ludzie” w swym ogóle są problemem, lecz system, w którym przyszło nam żyć i pracować. Jest w tym również nadzieja na lepsze jutro. Społeczna kreatywność i gotowość do bezinteresownego działania, do poświęceń w imię solidarności, ochrony życia i zdrowia to niesamowity potencjał do zmiany społecznej. Ta zmiana zresztą już zachodzi i w dialektyczny sposób podkopuje fundamenty systemu.

Pozwólmymy sobie na dobrobyt!

Widzimy, że tytułowa mantra „nie stać nas” jest umowna, funkcjonuje jedynie w określonych, narzuconych społeczeństwu warunkach. Ich źródła leżą w stosunkach produkcji: w bardzo skoncentrowanej własności kapitału i technologii, w przymusie podejmowania pracy najemnej, wreszcie w sprywatyzowanej koordynacji decyzji ekonomicznych. Obecny system, choć dysfunkcyjny, jeszcze długo z nami pozostanie. Zastanówmy się zatem, od czego zacząć przesuwanie go w pożądanym kierunku społecznego i środowiskowego zrównoważenia.

Na stole leży szereg propozycji zmiany systemu autorstwa uznanych ekonomistów i ośrodków badawczych, począwszy od koncepcji „obwarzanka” Kate Raworth [7], poprzez „dobrobyt bez wzrostu” Tima Jacksona i prace zespołu Foundational Economy [8], kończąc na wizji ekosocjalizmu Johna Bellamy’ego Fostera [9]. Bliska im wszystkim jest idea postwzrostu (ang. *de-growth*), czyli porzucenia polityk i strategii biznesowych skupionych na dalszej akumulacji i zyskach na rzecz orientacji na faktyczne potrzeby społeczne i środowiskowe. Ogromny potencjał ludzki i technologiczny współczesnych gospodarek musi zacząć pracować na rzecz wspólnotowo określanych potrzeb, przy znacznie ograniczonym poziomie produkcji, zużycia materiałów i energii.

W podobnym duchu wypowiadają się autorki i autorzy – do których się zaliczam – polskiego manifestu *Regeneracja zamiast tarczy!* [10]. Uważamy, że niespotykana

mobilizacja polityczna i budżetowa w odpowiedzi na pandemię COVID-19 powinna zostać wykorzystana na rzecz transformacji struktury polskiej gospodarki. Może się tak stać za sprawą chociażby:

- Rozwoju ogólnodostępnych usług publicznych (ochrony zdrowia, opieki, transportu) o wysokiej jakości, finansowanych z opodatkowania przychodów wielkiego biznesu i wybranych branż, szkodliwych dla środowiska (lotniczej, turystycznej, samochodowej).
- Rozwoju zrównoważonej środowiskowo produkcji społecznej (w spółdzielniach, przedsiębiorstwach społecznych i państwowych) w obszarach kluczowych dla zapewnienia potrzeb ludności – w tym w rolnictwie, mieszkalnictwie i energetyce.
- Podniesienia wynagrodzeń w sektorze publicznym, finansowanych z opodatkowania najwyższych dochodów i majątków w całej gospodarce.
- Rozwijania programów świadczeń społecznych dla osób w różnym wieku, aby dowartościować nieodpłatną pracę wykonywaną w domu i zmniejszyć zakres zatrudnienia w zbędnych i szkodliwych gałęziach gospodarki.

Nie stać nas, żeby tego nie zrobić. Serio.

* * *

[1] Choć dla wielu firm i gospodarek pandemia stanowi „zewnątrzny szok”, z perspektywy światowego systemu kapitalistycznego jest to element jak najbardziej endogeniczny, wywołany między innymi obniżeniem odporności populacji zwierzęcych czy intensywnymi relacjami w handlu międzynarodowym (por. Rob Wallace i in., *COVID-19 and Circuits of Capital*, „Monthly Review” 2020, t. 72).

[2] Paul A. Baran, Paul M. Sweezy, *Monopoly Capital: An Essay on the American Economic and Social Order*, New York University Press, New York 1966.

[3] John Bellamy Foster, *The Theory of Monopoly Capitalism*, New York University Press, New York 2014.

[4] István Mészáros, *The Challenge of Sustainable Development and the Culture of Substantive Equality*, „Monthly Review” 2001, t. 53, nr 7;
<https://monthlyreview.org/2001/12/01/the-challenge-of-sustainable-development-and-the-culture-of-substantive-equality> (dostęp 8 maja 2020).

[5] Grzegorz Konat, Przemysław Wielgosz (red.), *Realny kapitalizm. Wokół teorii kapitału monopolistycznego*, Książka i Prasa, Warszawa 2018.

[6] Opisuje to między innymi koncepcja *bullshit jobs* Davida Graebera.

[7] Kate Raworth, *Doughnut Economics: Seven Ways to Think Like a 21st-Century Economist*, Chelsea Green Publishing, White River Junction 2017.

[8] <https://foundationaleconomy.com> (dostęp 8 maja 2020).

[9] John Bellamy Foster, Brett Clark, Richard York, *The Ecological Rift: Capitalism's War on the Earth*, New York University Press, New York 2011.

[10] *Regeneracja zamiast tarczy! Manifest środowiska naukowego badań nad gospodarką*, www.regeneracjamanifest.wordpress.com (dostęp 8 maja 2020).